

# BEZ UPROSZCZEŃ O STAROŚCI

MARTYNA  
FRIEDLA

GAZETA  
WYBORCZA

Spektakl rozgrywa się w tylnej części Dużej Sceny Teatru Kochanowskiego, gdzie w amfiteatralnym układzie ustawiono kilka rzędów krzeseł. Widzowie, aby zająć swoje miejsca, przechodzą tak blisko scenografii, że mogą ją niemal dotknąć; przygotowują się do bardziej kameralnego spotkania.

\*\*\*

Na ciemnej posadzce, pod napisem „Giń”, znajdują się dwa niskie, stożkowate pagórki wykonane z drewna. Jeden z nich pokryty jest materiałem imitującym śnieg. Na nim leży aktor Andrzej Jakubczyk w roli Ojca. Po lewej stronie sceny ustawiono małą szklarnię wypełnioną kwiatami doniczkowymi. Oparta o nią plecami, w czarnym stroju siedzi Grażyna Misiorowska - Matka. Drugi pagórek jest otwarty frontem do widzów, pod nim leżą butle z gazem, zepsuta lodówka podzielona na części i duży stos pampersów. Naprzeciw, w fotelu przykrytym plastikową folią, siedzi Sylwester Piechura, który w jednej z późniejszych scen odegra Gówna, a jeszcze później Ministra Starości.

Po scenie zdecydowanym krokiem maszeruje Katarzyna Osipiuk, która początkowo wciela się w rolę sprzedawczyni produktów dla starszych osób. Przekonuje widzów z pewnością siebie, graniczącą z pychą, że jest w stanie sprzedać nawet „najgorsze gówno” pod otoczką nowych technologii i z 30-letnią gwarancją. Jest

Przed premierą „Srebrnego tsunami” w reżyserii Szymona Kaczmarka zastanawiano się, jak młodzi twórcy udźwigną temat spektaklu. Okazało się, że podeszli do niego w sposób świadomy, z dużymi pokładami wrażliwości wobec drugiego człowieka i bez uproszczeń



Jest coś niesamowitego w roli Recyklerki, którą interpretuje Zofia Bielewicz

rok 2016, o czym informuje data wyświetlona na ścianie.

\*\*\*

Kolejna scena ma miejsce już w roku 2025. Twórcy opowiadają o relacji między 93-letnim ojcem i jego synem (w tej roli Waldemar Kotas), który mimo również późnego już wieku, okazuje się być całkowicie głuchy na emocjonalne potrzeby starszego człowieka. A świat z jego perspektywy wygląda inaczej: prowadzi rozmowy z nieżyjącą już żoną, nie chce poddać się naciskom ze strony sąsiadów,

aby żyć jak wypada (co by to miało w gruncie rzeczy oznaczać?), a mieszkanie zdaje się bezustannie zmieniać układ pomieszczeń. Starość jest najdłuższym etapem w życiu człowieka - przypominają twórcy, medycyna stale polepsza jej jakość pod względem zdrowia, natomiast w zbyt małym stopniu dba się o potrzeby społeczne i podstawowe prawa. Starszy człowiek staje się wykluczonym.

\*\*\*

Jest rok 2050. Minister Starości w „okrągłych” zdaniach odsyła star-

szych ludzi do obozów poza miastem, do lasu, do „przestronnych 30-osobowych pokoi, w których dzięki twardej pryzom nikt nie będzie już narzekał na ból kręgosłupa”. Po wygłoszeniu orędzia, które wywołuje mdłości, postanawia odwiedzić rezydentów. Nie warto zdradzać puenty tej sceny, spektakl po prostu trzeba zobaczyć.

Jest coś niesamowitego w roli Recyklerki (proszę zastanowić się nad nazwą postaci), którą interpretuje Zofia Bielewicz. Tekst Żelysława Że-

lisławskiego najlepiej sprawdza się w przypadku monologów, ale dialog Ministra ze starszą kobietą wywołuje jednocześnie śmiech i dreszcze. Finał przypomina klasykę thrilleru.

Gościnnie występująca Katarzyna Osipiuk swoimi etudami nadaje spektaklowi lekkości o ironicznym zabarwieniu. Wraz z Sylwestrem Piechurą stanowili najsilniejszy duet premiery.

\*\*\*

Zastanawiano się, jak młodzi twórcy udźwigną materię spektaklu, jak sprawdzą się w podejmowaniu tematu im w gruncie rzeczy obcego. Okazało się, że podeszli do niego w sposób świadomy, spektakl ma charakter eseju - zaczyna się zresztą już w foyer, gdzie odtworzono zapętlone nagranie z odczytem fragmentów publikacji antropologicznych, poświęconych stosunkowi różnych społeczeństw świata wobec najstarszych osób. Poczucie grozy zostało wywołane w widzach jeszcze przed spektaklem. Z czasem okazuje się, że Żelysławski z Kaczmarkiem próbują w swoich wyobrażeniach osiągnąć własnej przyszłości.

Ostatnia scena odnosi się do wizji 2055 roku. Dlatego na spektakl powinni przyjść przede wszystkim młodzi ludzie. Wygląda na to, że twórcy chcą wywołać poczucie społecznej odpowiedzialności, apelują o empatię, ale w sposób niedosłowny. ●